Nro 32. R. 1837. PIĄTEK 20 STYCZNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

GUIZOT,
I przyjęcie jego do Akademii
FRANCUZKIÉJ
W DNIU 22 GRUDNIA 1836 ROKU.

Jednym z celniéjszych salonów paryzkich roku 1807 był salon Pana Suard. — Jedną z ozdób tego literackiego zgromadzenia była Panna Paulina Meulan, pełna dowcipu i wiadomości, autorka wydawczyni literackiego pisma: «*le Publiciste*.» Powszechny szacunek jéj talentów, stał się tém większy, gdy się dowiedziano, że z dochodu prac tych daje wyżywienie rodzinie swojéj. Ale jak smutnym stał się jéj los kiedy mozolne zatrudnienie, nagle zdrowiu jéj zagroziło, a niezbędnym warunkiem odzyskania było wytchnienie od trudów pracy. Ale jakże ma zaniechać wydawania pisma, będącego jedyném źródłem utrzymania jéj rodziny? — W tém otrzymuje list. Jakiś nieznany obiecuje dosyłać jéj artykuły, dopóki sama znów pracować nie będzie mogła. List nie był podpisany ale artykuł do niego przyłączony zawiérał zdania Panny Meulan, tak trafnie oddane, iż ta, umieściła go w dzienniku swoim. — Odtąd odbiérała przez ciąg słabości podobne artykuły. Wszelkie usiłowania jéj w odkryciu nieznajomego zastępcy, były bezowocne. Nareszcie odważyła się pisać do nieznajomego, prosząc go aby wyjawił swe imie. — Nieznajomym był 20letni Guizot, który tym szlachetnym dość romantycznym sposobem poznał się z osobą, która w 5 lat późniéj miała go uszczęśliwić swoją ręką. «Zkąd ten młodzieniec pełen talentów? było powszechném zapytaniem w salonie Pana Suard. — Pokazało się, że był z Nimos z ubogich pracowitych rodziców, którzy będąc wyznania reformowanego,

odesłali go do szkół genewskich. Po ukończonych naukach, przybył do Paryża, gdzie otrzymał miéjsce guwernera u pewnéj rodziny szwajcarskiéj. Dla wiadomości, swéj w literaturze wprowadzony był Pan Guizot do Pana Suard. Tu poznał Pannę Meulan, tu siedząc w milczeniu słyszał jéj dowcip i rozsądne rozmowy, tu przy najzimniéjszéj powiérzchowności był świadkiem, jak odgadywano autora artykułów téj nadsyłanych. — Prace literackie, w Genewie rozpoczęte, nie przestawały Pana Guizot zajmować w Paryżu. Małżonka jego była mu pomocniczką w zawodzie naukowym. Wkrótce minister spraw wewnętrznych Montesquieu mianował go sekretarzem jeneralnym ministerstwa spraw wewnętrznych. — Piérwszą polityczną pracą, którą Pan Guizot roku 1814 wystąpił, było wypracowanie ustawy o cenzurze. A późniéj nie bez wpływu jego wydane były różne ostre ustawy, kiedy roku 1815 w Marcu Napoleon wrócił z Elby do Paryża. — Pan Guizot towarzyszył dworowi Ludwika XVIII. do Gand, Gent (w Belgii). — Za powrotem do Paryża minister sprawiedliwości, Barbé Marbois, powołał Pana Guizot na nowo do urzędu sekretarza jeneralnego w ministerstwie sprawiedliwości. — Z upadkiem tego, roku 1820, utracił Pan Guizot ten urząd. Roku 1822 odjęto mu miéjsce i Professora przy szkole wzorowéj. Roku 1824 rozkazano mu zaprzestać dalszych odczytań z nowszéj historyi, nadzwyczajnie licznie odwiédzanych. — Wrócił ubogi do zacisza domowego. Dom jego wystawiał w ówczas widok prawdziwego warsztatu (*atelier*) naukowego. — W jednym pokoju pracowała Pani Guizot nad komentarzem do Szekspira; w drugim przygotowywał Guizot dzieło swe o historyi francuzkiéj; i pisał niezliczone artykuły do pism peryodycznych które miały wielki wpływ na kraj cały. — Rok 1827 był dla niego najnieszczęśliwszym. Oprócz zmartwień, jakie z położenia jego wynikały, utracił po 15-letniém pożyciu najukochańszą swoją małżonkę. Równie jak poznanie się ich było nader tkliwém, tak i pożegnanie było prawdziwie rozczulającém. — W roku

następnym, otrzymał Pan Guizot napowrót miéjsce professora historyi, a roku 1829 tytuł nadzwyczajnego Radcy Stanu. — Rząd tymczasowy w Lipcu 1830 roku mianował go Ministrem oświécenia, a w kilka dni późniéj, Ludwik Filip, Ministrem Spraw Wewnętrznych. — W parę miesięcy późniéj podał się Pan Guizot do dymisyi. — Odtąd zajmował Pan Guizot miéjsce w Izbie deputowanych, i należał do oppozycyi przeciw ministeryum Pana Laffitte, a potém wspiérał system (*du juste milieu*) Pana Kazimiérza Pérrier. — Śmierć tego ostatniego sprawiła, iż w dniu 11 Października 1872 roku Ludwik Filip utworzył nowe ministeryum, które zwykle *doktrynerskiém* nazywano, a w którym otrzymał książe Broglie (najcelniéjszy stronnik i wielbiciel Guizota) Ministerstwo spraw zagranicznyah, Guizot Ministerstwo oświécenia publicznego.— Późniéj kilka razy występował i wracał Pan Guizot do gabinetu, i dziś jest znowu członkiem Ministeryum, z dnia 6 Września 1836 roku jako minister oświécenia. — Jak wielkie w tym przedmiocie zasługi we Francyi położył, przekona się każdy, kto rzuci okiem na postęp nauk, zaprowadzenie tylu tysięcy szkółek gminnych, utworzenie w akademii francuzkiéj, 5téj klassy dla umiejętności moralnych i politycznych, i t.d. — Dzień 22 Grudnia 1836 przeznaczony był na uroczyste przyjęcie Pana Guizot do téjże akademii. Natłok słuchaczów był niezmierny. — W mowie wstępnéj, która kilkakrotnie najżywszemi oklaskami przerywaną była, skreślił Pan Filip de Ségur najwymowniéj zasługi życia literackiego Pana Guizot. — «Od roku 1833, rzekł między innemi: «zostało dobrowolnie utworzonych 500 rad wychowania i nauki; rady departamentowe utworzyły znaczną liczbę wzorowych szkół początkowych; utworzono 5,000 szkółek gminnych; oto są zakłady, do których imie twoje zostanie przywiązane. W ciągu 3 lat 6,000 uczniów odebrało potrzebne ukształcenie.» — Powiérzchowność Pana Guizot jest uderzającą. Widzieć go można na ławce ministeryalnéj z bladem, zapadniętem licem.

Wklęsłe oczy podobne są do ognia w głębokiéj jaskini. Jednę rękę trzyma zwykle pod kamizelką, a sądząc po konwulsyjnych jego poruszeniach, możnaby mniemać, iż jest szulerem, który potajemnie rozdziéra sobie piers, kiedy go nieszczęście prześladuje. — Mowa jego ciągnąca się, jest narzędziem, które równocześnie kraje i rozdziéra; głęboki głos jego grobowy powiększa smętny wyraz oblicza, i kiedy Pan Guizot używa sarkasmów, co wszakże rzadko ma miéjsce, potężne to szyderstwo ma zawsze w sobie coś przerażającego. Jest to niezwykła wesołość, która tak mocno odbija od ponurego, można powiedzieć, imponującego humoru, iż niesposób obronić się od okropnego wrażenia. Nié można ani na chwilę nie myśleć, iż gniéw, albo smutek lepiéjby przystały dla téj twarzy. Rzeczywiście, kiedy napowrót przyjmie smętny, marzący swój wyraz, dają się w obliczu Pana Guizot postrzegać ślady łagodności, coś uprzéjmego, czego nikt nie oczekiwał, a co w gronie poufnych przyjaciół bez wątpienia jeszcze bardziéj rozwinąć się może.

LIST PIĘKNÉJ KOBIÉTKI

O swoim starym mężu.

Nié mogę dłużéj przenieść na sobie, muszę się téż i ja odezwać. Wiele mam powodów do żalenia się na moje położenie. A to co? — W trzech słowach powiem: Poszłam za mąż, jestem młodą, mówią żem piękna, mąż mój jest bogatym; a jeżeli tak dłużéj będzie, pół roku niedożyję. Zadziwia cię to! jaśniéj się wytłómaczę. Opowiedzieć ci historyą męża mojego, jest to wystawić obraz dolegliwości moich. Mąż mój jest bogaty ale stary, nie jest to przecież największą jego wadą. Będąc młodym, pojął starą kobiétę, a będąc starym ożenił się ze mną, która nié mam jeszcze lat siedmnastu. Śmiészném się to zdawać może, samabym się z tego piérwsza śmiała, gdybym do tego nie należała; ale na nieszczęście, mnie się cała rzecz tycze, a tém się

wszystko psuje. Piérwsza jego żona, któréj raczéj pojął majątek, i która mniemała, że złoto zastąpi dla niéj miéjsce piękności i młodości, była dla niego towarzyszką równie wiele wymagającą, jak natrętną; zazdrosna jak Argus, nudząca i nieubłagana. Nareszcie szczęście młodego małżonka, rozpoczęło się piérwszych dni jego owdowienia. Uważał postępowanie żony swojéj za bardzo śmiészne, i dzisiaj jeszcze za podobne uważa. Cóż się dzieje? O to postępowania którego był ofiarą, jako młody małżonek, używa względem mnie, jak stary mąż. Postać moja, strój, czynności, styl mój nawet, sprawia mu niesmak, a nawet wznieca w nim zazdrość. Codziennie żali się przed Rodzicami mojemi, na moją lekkość i płochość a Rodzice moi utrzymują iż ma słuszne powody. Kiedy się żalę na jego dziwactwa, mówią mi, dobrześ wiedziała idąc za niego że on był starym; a ja odpowiadam, że on żeniąc się ze mną równie dobrze wiedział, iż byłam młodą. Gdym zezwoliła aby był moim mężem, mimo podeszłego wieku, wiedziałam historyą piérwszego małżeństwa jego, sam ją nawet nie raz opowiadał. Mniemałam idąc za niego, że się przynajmniéj poprawi własném doświadczeniem. Wystawiałam sobie, że nie popełni smiészności z których tyle razy żartował i których sam był ofiarą. Wcale nie, zdawałoby się, iż się chce pomścić na mnie za przeszłe swoje lata. Chciałby ażebym zawsze dawne chwaliła czasy, których nieznałam, a ganiła teraźniéjsze które mi się bardzo podobają. Utrzymuje, że wszyscy nasi aktorowie niezgrabni, sztuki złe, dzieła nierozsądne, mody dziwaczne, a nadewszystko że nasza młodzież niedorzeczna; trzebaby podług niego nie chodzić nigdy na Téatr, nie czytać żadnego Romansu, wyrzéc się mody, a bawić się tylko ze staremi. Zgodzisz się na to że jak kolwiek jest bogatym za wiele jednak wymaga; że postępowanie jego lichwiarskie, i że drogo piéniądze swoje ceni. Co chwila mi przypomina, abym przybrała postać poważniéjszą; — Ale coby mi na to odpowiedział gdybym go prosiła żeby odmłodniał? —

Życzyłabym sobie żeby kto napisał dobrą rozprawę o niezgodności wieku między dwoma małżonkami, i zadał sobie pracę, nad ułożeniem niejako Kodeksu małżeńskiego, mającego oznaczyć ofiary, jakie z siebie uczynić powinna młoda kobiéta, i powolność, którą rządzić się mają osoby podeszłego wieku. Widzisz tedy że pomimo lekkości, o którą mię oskarżają, wskazałam nową gałąź prawodawstwa. Oczekuję po twojéj miłości dla dobra powszechnego, iż starać się będziesz wszelkiemi sposobami, o rozwinięcie moich myśli. X....

A L E

Nieszczęściem życia ludzkiego jest to *ale*, zawsze się tam wmiésza, gdzie go nie potrzeba. *Krasicki.*

Niczém nie zerwana tama naszym żądzom, naszym roskoszom, mniemaniom zastawiona; jest to *ale.* — Powiedziałbym co myślę; *ale...* Chętniebym napisał prawdę; *ale...* Dopomógłbym mu do tego; *ale...* Ożeniłbym się z duszy; *ale...* — Rozdział o tém *ale*, zajmuje trzy czwarte części księgi przeznaczenia, a ośm dziewiątych naszego obcowania. Uczciwy to chłopiec i nie zbywa mu na rozumie; *ale...* Ładniuchna, oczy pełne wyrazu, usta malutkie, prawdziwe pieścidełko; *ale* mi się coś zdaje, że nie tęgo w głowie. — Odmówienie, niedołężność, złość, gniewliwość, potwarz używają tego *ale* jak broni najulubieńszéj, — Gdybym miał majątek, ileżbym czynił dobrego; budowałbym szpitale, wspiérałbym sztuki, robiłbym fundusze dla biednych literatów. Co za rozkosz z dobroczynności, jakżebym jéj chciał kosztować; *ale...* — Ten człowiek ma rozum; *ale* niezgrabny. Wiem ja to dobrze, że ten stopień żadnéj mi nie czyni zalety; *ale* potrzeba żyć. Przyrzekłem mu to, spuścił się na mnie, i wiem, że mu to jest koniecznie potrzebne; *ale...* Mój mąż jest wyborny człowiek, uprzedza moje chęci, dogadza urojeniom, młody, przyjemny, rozumny, kocha mię; *ale...* A cóż to za Hektor, to *ale!* Jest to zawada powszechna, wstrzymuje nasze namiętności, nasze czucia, sądy, wyobrażenia; jestto hamulec życia ludzkiego,

---

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 5 stycznia. Z powodu zamachu na życie króla w dniu 27 p. m. uwięziono na nowo wiele osób, a to wskutek uczynionych zeznań przez Menniera. Niejaki Alibaud, z Montpellier, krewny Mordercy tegóż nazwiska, przybył tu niedawno w celu założenia kawiarni. Słychać atoli, iż Policya nie pozwoli na to.— Ministeryum tutejsze miała otrzymać zapewnienie, że Gabinet Londyński już przed niejakim czasem zawarł tajemny traktat z Madryckim. P. Latour Manbourg miał dostać rozkaz wystarania się koniecznie o kopiią tegóż; ma się w tymże znajdować warunek tyczący się oblężenia San Sebastianu.— Marszałek Clauzel, dowiedziawszy się z pism publicznych o oczernieniach jakich się względem niego dopuszczają, ma tu przybydź, aby w przytomności izby deputowanych żądać zadość uczynienia; jest on członkiem téjże, i chce sam przemówić w swojéj obronie.— Przybył tu z Afryki Jenerał Rigni i miał natychmiast posłuchanie u Ministra wojny. Kommissya wyznaczona do roztrząśnienia jego postępowania w czasie wyprawy do Konstantyny, ma w przyszłym tygodniu działania rozpocząć.— Ostatnie wiadomości z Afryki potwierdzają obawę wzniecona przez złe powodzenie się wyprawy do Konstantyny. Achmet Bej i Abd-el-Kader łączą swe siły przeciw francuzom. Jezdźcy ostatniego ukazują się codzień przed bramami Arzewa, Oranu i Mostaganemu. Rabują pokolenia które się do Francuzów przyłączyły. Wpływ jego powiększa się znacznie, wydaje wielkie summy i wojsku jego na niczém nie zbywa.

Z Bajonny 2 stycz: 29 Grudnia Don Karlos był jeszcze w Durango w Bilbao od 27 nic nowego nie zaszło. Słychać o pobiciu konnicy Krystynów w Ribera. Różne w tym względzie wiadomości zgadzają się na jedno.

Hiszpania. *Madryt* 28 Grudnia. Gomez z resztą wojska przybył do Orduna. Przebywszy Ebro pod Horodada napadł na szaniec broniący most na rzece Nueła. Mała załoga szańcu siedem godzin trwającym ogniem zmusiła nieprzyjaciół do odwrotu. Oddział mały załogi ściga go i zabrał mu 80 ludzi w niewolą, między którémi jest kiiku officerów. —

Times gazeta angielska zawiéra następujący list z Bajonny pod dniem 30 grud: «Jenerał Sarsfield który był do Madrytu przeznaczony, dostał rozkaz udania się do Bilbao i porozumienia się z innemi Jenerałami celem uderzenia na główną kwaterę Don Karlosa.— 23go mieli mu mieszkańcy Pampeluny wypłacić milion Realów, 24go miał się do Wittoryi udać tam 8000 wojska zebrać i ku Durango postąpić.— Po bitwie pod Bilbao miała część krystynów ścigać tylne straże Karolistów aż do wsi Willafranco, i 26 Armat i 400 ludzi zabrać.» —Dziennik madrycki *Espagnol* donosi, że karoliści pod dowództwem Ros d'Eroles w padli 30 grudnia w nocy do miasta Benabarre i dopuściwszy się różnych gwałtów i rabunku na drugi dzień wyszli. — Nadzwyczajny poseł rzpltéj Mexikańskiéj, Don Miguel Santa Maria oznajmił rządowi, że porty téjże przy obudwóch morzach dla hiszpańskiego handlu są już otwarte.

Anglia. *Londyn* 7 Stycznia. Francuzka poczta nie przybyła dzisiaj, powodem do tego musiała bydź burza dla któréj okręta pocztowe przez kanał przepuszczonemi bydź nié mogły, lub zła droga we Francyi. — Okręt liniowy *Thunderer* o kilkudziesiąt działach i z znacznym oddziałem artyleryi, popłynął do Lizbony, gdzie zostawać będzie pod rozkazami admirała Gage.

(G. P. S.)

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.